

porządnych, czystych, mądrych, bogatych, błyskotliwych i w ogóle... fajniejszych ludzi niż "tamci"... To Bóg zrobi tak, jak On chce... A nie jak nam się wydaje, że byłoby dobrze. Czytam dalej: Potem Lewi sprawił dla Niego wielkie przyjęcie u siebie w domu; a była spora liczba celników oraz innych, którzy zasiadali z nimi do stołu. Na to szemrali faryzeusze i uczeni w Piśmie i mówili do Jego uczniów: «Dlaczego jecie i pijecie z celnikami i grzesznikami?» Jezus otacza się celnikami i grzesznikami... ludźmi, którymi zwyczajnie się pogardza. To znaczy dziś pewnie wymienilibyśmy inne grupy społeczne... ale chodzi o pewną analogię. W naszym życiu religijnym też znalazłoby się sporo ludzi, których... tak po ludzku... byśmy skreślili... bo ktoś nie jest tak uduchowiony jak MY... to znaczy, że jest GORSZY... Na naszą logikę to z NAMI Jezus powinien się trzymać... a nie z NIMI... Lecz Jezus im odpowiedział: «Nie potrzebują lekarza zdrowi, ale ci, którzy się źle mają. Nie przyszedłem wezwać do nawrócenia sprawiedliwych, lecz grzeszników».



Jezus demaskuje ten potężny błąd w myśleniu: Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają. Nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników. Nie potrzebują lekarza zdrowi... Lekarza potrzebują chorzy... Jezus jest lekarzem dusz... dlatego przychodzi do słabych i grzesznych... Każdy z nas "potrzebuje lekarza", bo jest, w takim czy innym stopniu, grzesznikiem. Dlatego każdy z nas jest wezwany do pójścia za Jezusem, jak Lewi. Ale nie wystarczy tylko pójść za Nim. Trzeba zaprosić Go do swojego domu, do swojego życia, do swojej codzienności.

BOŻE CIAŁO – SPEŁNIAMY OCZEKIWANIE ZBAWICIELA



Niedaleko wałów miejskich, poza obrębem miasta, w przesłoniczonej dolinie mieszkała rodzina neofitów – świeżo nawróconych chrześcijan. Pewien misjonarz pilnie odwiedzał tę rodzinę i modlił się do Boga, by mógł zaszcześcić wiarę katolicką w mieście Tsin-gay. Bóg wkrótce wysłuchał jego pokornych modlitw. Pewnego dnia, kiedy misjonarz gościł w domu rodziny chrześcijańskiej, głowa tej rodziny zaprosiła do siebie starego szewca z miasta, by naprawił ich obuwie. Rzemieślnik zabrał się już do pracy, a neofita wpadł do pokoju swego „ojca duchowego” i pożyczył od niego safianowy portfel. Pokazując go szewcowi, rzekł: – Czy znasz ten rodzaj skóry? – Zaprawdę, nigdy nie widziałem podobnego materiału – odpowiedział zdziwiony mistrz szewski. Otwierając zaś portfel, znalazł w nim wyhaftowany krzyż. – Co to jest? – zapytał. – To znak naszej religii – odparł gospodarz. Nasz gospodarz od razu wszedł w rolę katechety i zaproszonemu szewcowi zaczął wyklądać naukę religii, kładąc przede wszystkim nacisk na marność bożków. – Tak – stwierdził szewc – ty mówisz prawdę: wszyscy ci „bogowie” są rzeczami martwymi... – ... a nasza dusza jest nieśmiertelna

– dopowiedział chrześcijanin. – A to co? Ty mi o duszy mówisz? Przecież nasza dusza podobna jest do duszy ziemi, słońca i księżyca! – To by było jeszcze nieźle, gdyby one miały duszę, ale one jej nie mają – z przekonaniem powiedział neofita. – Jak to! One nie mają duszy? Przecież one się ruszają – zdziwił się szewc. Neofita na chwilę opuścił swego gościa i poszedł do misjonarza, by od niego pożyczyć zegarek. Chwilę później wrócił do swego rozmówcy. – Patrz – pokazał i dał do ręki szewcowi zegarek – tyś zapewne jeszcze tego nie widział. Czy to ma duszę? – Ależ oczywiście, że nie ma. – A jednak zegarek się rusza; czy widzisz, że wskazówki posuwają się? A przyłóż zegarek do ucha – przekonasz się, że on nawet wydaje głos... Szewc podziwiał piękny przedmiot, a później zaczął... krzyżeć do zegarka. Po chwili zaś nasi przyjaciele znów rozprawiali o religii. – Ziemia rusza się dlatego, bo ją w ruch wprawił Stwórca. To Pan Nieba stworzył ziemię, tak jak stworzył słońce, księżyc i wszystkie inne rzeczy – wyjaśniał neofita. Od dzieła stworzenia przeszli nasi przyjaciele do dziesięciorga przykazań, do tajemnic chrześcijańskich, a szewc z wolna dawał się przekonać i prosił, by go przyjęto do grona katechumenów, przygotowujących się do przyjęcia Chrztu świętego. Z katechumena szewc stał się apostołem. Za jego przykładem poszli inni, a wkrótce w mieście Tsin-gay utworzyła się gromadka żarliwych wyznawców religii „Pana Nieba”. Kilka lat później nasz chrześcijański gospodarz, Jan Chrzciel Lu, i jedna z neofitek, Marta Wang, dali świadectwo przywiązania do religii katolickiej, przelewając krew męczeńską dla Chrystusa Pana. Kościół uznał ich heroiczne cnoty i zaliczył w poczet błogosławionych (1 października 2000 roku Ojciec Święty Jan Paweł II zaliczył ich w poczet świętych).

BOŻE CIAŁO – SPEŁNIAMY OCZEKIWANIE ZBAWICIELA

Bezpośrednią przyczyną ustanowienia uroczystości Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa były objawienia bł. Julianny z Cornillon. Około 1207 roku, jako szesnastoletnia dziewczyna, przeżyła pierwsze widzenia, choć były one jeszcze mgliste i niezrozumiałe. Zgodnie z tradycją hagiograficzną, dopiero kilkanaście lat później, w 1245 roku, św. Juliannie ukazać miał się Chrystus, który w widzeniu domagał się ustanowienia Święta Eucharystii na pierwszy czwartek po Święcie Trójcy Przenajświętszej. Pod wpływem tych objawień bp Robert ustanowił w 1246 roku Święto Bożego Ciała, początkowo dla diecezji Liege oraz zainaugurował pierwszą procesję eucharystyczną ulicami miasta.



Procesja w Boże Ciało (Niziny 2023).